

Aleksandra Sierka – „Piosenka o porcelanie. Rozmowa z Szymonem Królem”

Dziennik Teatralny, 29 maja 2026

Link: <https://www.dziennikteatralny.pl/artykuly/piosenka-o-porcelanie.html>

- Nie mam jakichś szczególnych oczekiwań. Mam jednak nadzieję, że widz w trakcie oglądania spektaklu pozwoli sobie na zanurzenie się w tej opowieści, ale i będzie wobec niej krytyczny. Chodzi o przyjrzenie się temu, co czuje podczas oglądania i zastanowienie się czy ma, jakieś własne opinie i osądy na temat postaci oraz wydarzeń, a także zastanowienie się nad pewnymi mechanizmami, które występują nie tylko na scenie, ale i w rzeczywistości wokół nas.

Z Szymonem Królem- półfinalistą Gdyńskiej Nagrody Dramaturgicznej 2025, laureatem II edycji Przeglądu Młodej Dramaturgii, zwycięzcą konkursu dramatopisarskiego „Alchemia Teatralna” - rozmawia Aleksandra Sierka z Dziennika Teatralnego.

Aleksandra Sierka: Czy mógłbyś opowiedzieć o planowanej premierze?

Szymon Król - Punktem wyjścia do spektaklu jest film „American Beauty” Sama Mendesa, jednak do tytułu dodaliśmy sprostowanie, ponieważ chcemy opowiedzieć tę historię z nieco innej perspektywy. Zachowujemy oryginalne postacie i relacje między nimi oraz historię, choć oczywiście są pewne zmiany. Spektakl opowiada zatem o życiu na przedmieściach, o tym, co kryje się pod powierzchnią wizerunku idealnej amerykańskiej rodziny i o mrocznych tajemnicach, jakie noszą w sobie bohaterki i bohaterzy. Koncentrujemy się na relacji Lestera z Angelą, w której występuje duża różnica wieku, a jedna z postaci jest nieletnia. Przyglądamy się temu wątkowi krytycznie i z dystansem, wiedząc, jak te relacje były i są przedstawiane w kulturze.

A skąd pomysł na tę reinterpretację?

- Kiedy Michał i Monika zaproponowali mi stworzenie scenariusza, pierwszym krokiem było sięgnięcie do oryginału i zastanowienie się, które wątki i tematy są warte przeniesienia na scenę, a także jak zmieniło się nasze spojrzenie na niektóre sprawy. Jak odczytujemy dzisiaj fabułę filmu w kontekście tak wielu drastycznych i szokujących doniesień ze świata?

A czego oczekujesz od widza, który przyjdzie obejrzeć spektakl?

- Nie mam jakichś szczególnych oczekiwań. Mam jednak nadzieję, że widz w trakcie oglądania spektaklu pozwoli sobie na zanurzenie się w tej opowieści, ale i będzie wobec niej krytyczny. Chodzi o przyjrzenie się temu, co czuje podczas oglądania i

zastanowienie się czy ma, jakieś własne opinie i osądy na temat postaci oraz wydarzeń, a także zastanowienie się nad pewnymi mechanizmami, które występują nie tylko na scenie, ale i w rzeczywistości wokół nas. Wydaje mi się, że amerykańska kultura, która jest tak mocno obecna w filmie, przenika wieloma kanałami do naszego codziennego życia. Zastanawiając się, co dzieje się daleko za oceanem, możemy przyjrzeć się temu, co widzimy wokół. Tym samym – pomimo deklarowanego braku oczekiwań – najbardziej pożądanym byłby odbiorca otwarty, zainteresowany oraz gotowy, aby wyciągnąć coś ze spektaklu, nawet jeśli nie zgadza się z jego przesłaniem lub nie spodoba mu się jakaś część czy nawet całość.

W opisie spektaklu wspomina o przebudzeniu, co jednak w momencie, kiedy ono nastąpi? Co w chwili, kiedy widz się przebudzi - czy pozostanie świadomy, czy po prostu uciekanie w inny sen?

- Myślę, że to nie jest nasza odpowiedzialność jako twórców. Naszym zadaniem jest podsuniecie tematu czy materiału do refleksji, a to po stronie widza pozostaje odpowiedzialność i decyzja, co z tym zrobi dalej.

A co z tą amerykańskością, która ma przenikać naszą kulturę, czy mógłbyś rozwinąć tę myśl?

- Uważam, że pewne wzorce, obecne chociażby w filmach, są już w nas tak zakorzenione, że przyjmujemy je jako coś naturalnego. Podobnie z kapitalistycznym modelem gospodarki, budowaniem domów na przedmieściach (czego wzorem jest amerykańska urbanistyka), czy nawet debatą publiczną, w której można dostrzec próby zaszczepienia na polski grunt pewnych ruchów społecznych lub politycznych, funkcjonujących w Stanach Zjednoczonych. Mam poczucie, że ten amerykański wpływ jest bardzo wyraźny. Może to pokłosie drugiej połowy dwudziestego wieku kiedy Ameryka była dla nas niedoścignionym wzorem.

A jaką formę obnażania tej amerykańskiej „zgnilizny” przyjęliście w spektaklu?

- Posługujemy się groteską, wkładamy w usta postaci bardzo szczególny typ języka. Wiele rzeczy nazywamy wprost, inne przekazujemy bardziej podprogowo. Obnażamy hipokryzję poprzez odsłonięcie prawdy relacji między postaciami - a ta prawda nie jest zbyt przyjemna.

A co zaskoczyło Cię podczas pracy nad scenariuszem? Co zmieniło się w Tobie podczas tych badań i pracy nad tekstem?

- Ciekawym, ale i bardzo przykrym, zbiegiem okoliczności był fakt, że kiedy pracowałem nad tekstem, wyciekły akta dotyczące sprawy Epsteina, tym samym temat, nad którym pracujemy, stał się jeszcze bardziej aktualny i pilny. Ciekawa okazała się też próba sprostowania (o którym wspominałyśmy w tytule) oraz

zastanowienia się, jak mają się potoczyć losy bohaterów: czy chcemy zostawić wersję oryginalną czy nadać im inny bieg i znaczenie? O odbyliśmy wiele ciekawych i zaskakujących rozmów na ten temat z zespołem aktorskim, szczególnie, że aktorki i aktorzy zawsze starają się odkupić czy wybronić swoją postać. Szczególnie dyskutowana była kwestia tego, komu oddajemy głos, a komu go zabieramy i dlaczego.

Zaskoczyło mnie też to, jak wszechobecny w naszej kulturze jest model relacji oparty na dużej różnicy wieku (age gap relationship). Natarczywe pokazywanie go w kulturze jest – co nikogo już chyba nie dziwi – bardzo patriarchalne, ponieważ zawsze to mężczyzna jest pokazywany jako strona dominująca, a kobieta czy dziewczynka powinna być poddana i zależna od niego. Brak doświadczenia czy świadomości nadaje władzę mężczyźnie w relacji. Podczas jednej próby, rozmawialiśmy w związku z tym o różnicy pokoleniowej między kobietami i tym, że losy matki i córki kończą się inaczej.

A jaka scena jest dla Ciebie najważniejsza lub najmocniejsza?

- Najważniejsza jest dla mnie chyba ta ostatnia scena. Została wypracowana w toku rozmów i wspólnych burz mózgów, podczas których udało nam się znaleźć dosyć nieoczywiste rozwiązanie. Wahaliśmy się, czy pozostawić oryginalne zakończenie, czy pokazać siłę ofiary przemocy, czy ostatecznie zakończyć spektakl pewną formą manifestu. Nie będę zdradzał, co wybraliśmy, ale sądzę, że to bardzo ciekawa propozycja.

Równie ważna jest dla mnie scena, której nie chcę do końca nazywać, aby nie zdradzać zbyt wiele. Powiem tylko, że jest to finał losów postaci ojca-weterana, który u nas występuje jako starszy brat. Wydaje mi się, że chodzi o bliskość pewnych wątków autobiograficznych.

A co jest najważniejsze w Twoim języku pisanym; ruch, kolor, etc.? Jaki element jest Ci najbliższy i najbardziej przez i do Ciebie przemawia?

- Wydaje mi się, że pewna energia, którą zamykam w tekście. Zazwyczaj piszę w formie luźnego strumienia świadomości. Tekst wydaje się przez to nieco chaotyczny i nieuleadzony, ale niesie potencjał, który może później eksplodować na scenie. Istotne są też dla mnie zmiany rytmu i intensywności, budujące dramaturgię ruchu już na etapie

pisania.

W przypadku „American Beauty – sprostowania” ta energia w głównej mierze została wykorzystana do budowania postaci.

Dziękuję. Czy chciałbyś coś dodać na zakończenie?

- Chciałbym zaprosić na naszą premierę oraz zachęcić do konfrontacji tego, co będzie się działo na scenie z osobistym doświadczeniem, oraz z otaczającą rzeczywistością. Dodatkowo chciałbym zachęcić do pozwolenia sobie na otwartość, śmiech i dobrą

zabawę. Mimo iż spektakl porusza bardzo poważne tematy, to jest tam również miejsce na oddech, śmiech i zabawę.

Dziękuję za rozmowę.